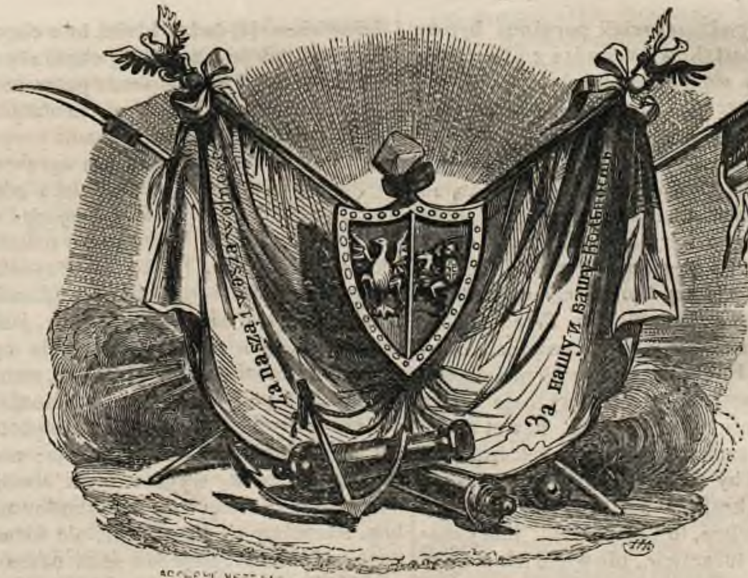
ROK 5ty

Nr 13.

23 LIPCA

1844 R.



Kwartał III.

Prenumerata
Franków dwa
na Kwartał.

Adres, Mr. Sarmata
rue Ruysbroek 56,
à Bruxelles.

# ORZEŁ BIAŁY,

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

## INTRYGI MONARCHISTÓW.

W ostatnim numerze *Echa Miast Polskich* czytamy co następuje : « Artykuł *Demokraty* pod tytułem *Werbunki partji dynastycznéj* powinien był znaleść miejsce w *Orle Białym* nie w piśmie, którego zasadą powinna być miłość Ludu, godność postępowania, poczciwość i sprawiedliwość ».

Te słów kilka są wyrazem najżywszéj niechęci ku naszemu pismu, a wysokiego szacunku dla *Demokraty*, szacunku dziś nieco zachwianego artykułem rażącym delikatne uczucia redakcji *Echa Miast*. Jak można było pisać o werbunkach partji dynastycznéj! Gdzież smak, gdzie przyzwoitość żeby Szanownego Kasztelana Olizara, który odwiedzał zakłady w interesie dynastji Czartoryskich, nazwać pospolitym Komi-wojażerem! O P. Lisieckim towarzyszu téj przygody *Echo Miast* nie wspomina, chociaż *Demokrata* o nim także mówi. P. Lisiecki nie kasztelan. Nie wiemy jak dalece pismo towarzystwa demokratycznego dba o szacunek *Echa Miast*, to jednak pewno, że od jakiegoś czasu widać w dziennikach dworskich coraz bardziéj wytężone zabiegi, aby organa opinji demokratyczno-republikanckiéj do siebie się nie zbliżyły — tym końcem z jednym walka, drugiemu zbywające łakocie z książęcego stołu. Nie zazdrościmy *Demokracie*; lepsza otwarta walka a niżeli judaszowski pocałunek. Taktyka ta dynastyków nie uszła naszéj uwagi— tém silniéj też odzywaliśmy się do Towarzystwa Demokratycznego, aby rozważyło obecne położenie, a rozważywszy wezwało na radę swój patryotyzm. Pomiędzy *Zjednoczeniem* a *Towarzystwém Demokratyczném* jest różnica formy, uczucia są jednakowe w głównych przynajmniéj zarysach, chęci te same i to bezwarunkowo. W takim stanie rzeczy rozerwanie opinji demokratycznéj da się jedynie wytłumaczyć uporem, przywiązaniem do formy, a nie usprawiedliwi się żadnym przeważnym względem. Pisaliśmy już to kilkakrotnie — pojednanie wszakże nie nastąpiło — sprawa na tém cierpi, ale miłość własna zaspokojona; opinia demokratyczna nie doszła, przez zespolenie odcieni, do téj potęgi co nakazuje milczenie fakcjom i usuwa drobne pretensje, ale członkowie Centralizacji zajmują krzesła urzędników. Tymczasem hołdownicy dynastji korzystają z nieporozumienia. Wszyscy widzimy ich publiczne krzątanie się, ich usilność ku zrehabilitowaniu Czartoryskiego zwróconą. Tak więc Towarzystwo Demokratyczne, któremu słusznie należy się zaszczyt wywołania w swoim czasie aktu emigracijnego przeciw głowie arystokracji, dziś niszczy powoli własne swoje dzieło, a takiém jest dotknięte zaślepieniem że nie widzi co się dzieje. Może to kara za zbyteczne miłowanie siebie samego, za pyszne najeżenie się systematem wyłączności. A ludzie co przywykli łapać ryby w mętnéj wodzie, nie tracą czasu, nie szczędzą trudów. Dawniéj dochodziły nas wieści o dorywczych werbunkach i mniéj więcéj zakrytych intrygach dynastycznych — teraz już sam kasztelan Olizar, dygnitarz królewskiego dworu, wsparty opryskliwą gadatliwością Lisieckiego, puszcza się na kwestę. *Trzeci Maj* daje opis téj tryumfalnéj podróży oraz przekazuje potomności mowy i wszystkie toasta wznoszone za zdrowie dynastji Czartoryskich, które nie bardzo jednak zapełniły jego kolumny. Świat tedy będzie wiedzieć że 22° czerwca 1844, jakiś porucznik Gerynk pił zdrowie jakiegoś księcia Witolda. Zbawienie Polski potrzebowało téj ofiary— porucznik Gerynk nie cofnął się przed jéj spełnieniem. Kaliszanie krzyczeli w ostatniéj rewolucji : niech zginą Kaliszanie aby Polska żyła — nieoszacowany porucznik idąc za ich przykładem zapewne miał tę myśl patrjotyczną : niechaj porucznik Gerynk okryje się śmiesznością w oczach całego świata, a niechaj Ojczyzna będzie zbawiona! Wzniosłe to zaiste podeptanie własnéj godności. Argumenta dynastyków się rozszerzyły — nie dosyć że balowali, tańczyli i wznosili rozmaite toasta ku pożytkowi sprawy ogólnéj, zaczęli już teraz pić zdrowie księcia Witolda, następcy tronu. Kiedy jest następca, musi być i król — kiedy jest król polski, musi być i Polska — a że król jest a zatém jest i Polska — dwa a dwa to cztery. A więc żwawo zbierać manatki i wracać

do domu — wojska przywłaszczycieli porażone heroicznémi wystrzałami dynastyków, uchodzą z placu i we własnym kraju chronią się po fortecach. Strach ma wielkie oczy — oni strzelają korkami od szampańskiego.

Ale porzućmy żarty mało zgodne ze zwyczajnym tokiem naszego dziennika; czytelnicy darują nam że ton musieliśmy nastroić do wysokości przedstawionéj rzeczy — to konieczne jest prawo harmonji. Czytamy nowy numer *Trzeciego Maja.* Są przystąpienia z Bordeaux i Dax; nie wiemy z pewnością czy kto jeszcze wojażuje w tamtych stronach — wolno się domyślać. *Trzeci Maj* w naczelnym artykule szeroko rozprawia o powrocie *znacznéj części uwiedzionéj* Emigracji na zbawienną drogę, to jest pod sztandar monarchiczny; przyznaje on że « wszystkie odcienia opinii emigracijnych, nawet spory w chwalebnym zamiarze szukania najprędszych środków ratunku wytoczone, jakby odkalkowane, na większą tylko skalę odbiły się w kraju. » Jeśli tak jest w rzeczy saméj, a tak jest niezawodnie, to Czartoryski, który mało liczy stronników na tułactwie, nie wiele ich ma i w kraju; opinia demokratyczno-republikancka przemagająca w Emigracji, przemaga tedy i w Polsce. W cóż się obrócą często powtarzane deklamacje że cała Polska uznaje naturalną władzę Czartoryskiego, choć Emigracja takowéj nie uznawała i nie uznaje. W kraju są *odkalkowane* stronnictwa emigracijne — możnaż powiedzieć że Emigracja ma w swojém łonie więcéj nad kilkuset zwolenników króla *de facto ?* Jesteście słabi tutaj — tém samém wyznajecie waszą słabość na rodzinéj ziemi — macie tu szczupłe grono prozelitów, możecie ich mieć zapewne i w kraju; lecz jak tu tak i tam nie macie potęgi, bo nikt nie wierzy zaręczeniom waszego patrona znanego z klęsk zadanych narodowi. Nie zwątpiliśmy jeszcze tak dalece o sercu ludzkiém, iżbyśmy chętnie na to nie zezwolili że są pomiędzy dynastykami ludzie dobréj wiary, chwilowo pozorami upojeni — ależ błąd nie prowadzi do zbawienia.

---

## KORESPONDENCJA.

Lipiec, 1844.

Szanowny wydawco.

Opinje gmin w rzeczy wyborowéj ogłoszone w N.e 9 *Wywodu słownego,* ogólnie dobre zrobiły na mnie wrażenie, i jak mi się zdaje każdego musiały przekonać o słuszności postanowienia Komitetu polecającego Gminom podawanie kandydatów do władzy. Każą nam się one spodziewać władzy jednorodnéj a przynajmniéj harmonijnéj. Więcéj powiem, jeśli nie będzie ze strony podawanych kandydatów fatalnego zrzekania się urzędu, który zapowiada spore ciężary a małe lub żadne nagrody i korzyści, jeśli ludzie, których w powszechném rozbiciu ogólniejsze otoczyło zaufanie, dadzą nam z siebie przykład niejakiego poświęcenia, możemy tuszyć że jedno wotowanie ukończy całą operacją wyborową. Szczerze takiego skutku Emigracij życzę.

Nie trzeba jednak taić że w niektórych miejscach w podawaniu kandydatów wkradła się dziwna i szkodliwa pstrokacizna. Z jednego miejsca i obok siebie są czasem podawani ludzie między któremi niema żadnéj politycznéj spólności np. PP. Leduchowski i Skrzynecki których to chyba łączy, że oba znaczne mają dochody, a podobno jeszcze i to że się obadwa sprawą Zjednoczenia Emigracij..... nie zajmują.

Tém mocniéj mnie to zdziwiło że podobne mozajkowanie napotkałem i w opinij jednego członka Zjednoczenia z Châteauroux, który, nie wątpię, dobrze jest obeznany ze stronnictwami Emigracij, z usposobieniami i dążnościami jéj ludzi. Idzież to z chęci zbliżania żywiołów? Jeśli tak jest, to dobréj chęci zły dajemy kierunek. By zbliżać ludzi bezwątpienia potrzeba nie jątrzyć z nich jednych na drugich, jak się to dotąd za często dzieje; lecz ta jedna dążność do zbliżania rozproszonych żywiołów nie wystarcza dla nadania sprawie jednego dobrze pojętego kierunku. Upadła Polska gdy szlachta głośno wołała przy kielichach *kochajmy się* i oto dzisiaj kochamy się w niewoli. Chcąc zbliżać ludzi użytecznie dla rzeczy publicznéj, trzeba niekrzywdząc innych, mieć jeszcze samemu swoje jasne widzenie położenia, potrzeb i dążności narodowéj sprawy, jasne widzenie ludzi wyobrażających różne cieniowania opinji publicznéj; widzenia i ludzi swoich spokojnie, sumiennie ale statecznie bronić i podpierać. Gra i harmonja kolorów w obrazie nie jest zdrapaniem farb aż do płótna, zależy ona na ich umiejętnym doborze, układzie; nie myślmy że jak wszyscy do reszty wypłowiejém, stworzemy jedną narodową żelazną wolę, tyle do odbudowania kraju potrzebną. Szanujmy się nawzajem, ale idźmy do celu wspólnego połączenia, naprzód sami nasze własne szanując uczucia i nakazując innym aby je szanowali; — z lada podmuchem chwilowéj potrzeby na wiatr ich nie puszczajmy.

Tą uwagą nie chcę krępować niczyjéj wolności mówienia, działania jak sądzi; robię ją tylko dla tych co ją przyjąć zechcą, robię bo mi się zdaje użyteczną, robię korzystając sam z téj wolności objawienia mego zdania którą innym przyznaję.

Przechodzę do inszych obowiązków powołanych do władzy osób.

Jeśli gdzie to w Emigracij władza jest ciężarem, a więc obowiązkiem nie nagrodą; nigdy tego za często powtarzać nie można. Dla tego każdy kandydat pamiętać powinien że najlepiéj zrobi, gdy nie tylko od wyborców ale i od swych kolegów w urzędzie mało żądając, sam sobie i swemu nowemu obowiązkowi wystarczy, a jeśli można raczéj sam pomagać będzie innym, niż się na innych spuszczać pomoc. Każdy powie : stara to i zbyteczna uwaga. Zgoda, lecz czemuż jéj w zastosowaniu nie widać. Pamiętam jak Ob. Ostrowski nie przybył na zawiązanie Komitetu dla tego że mu się Ob. Lelewel nie wystarał pasportu do Belgij. Alboż to Ob. Lelewel jest ministrem spraw wewnętrznych w Belgji aby pasporta rozdawał. Dzieci wiedzą że z Londynu, temu kto był oddalonym z Paryża, daleko trudniéj przybyć nazad do Paryża jak do Bruxelli, a jednak gdy Ob. Ostrowski chciał *szczerze* być w Paryżu niedawnémi czasy, to się i dostał. Biedny człowiek, bez pasportu Lelewela do Bruxelli dostać się nie mógł! Lelewel widać otrzymał polecenie wyborców, aby zdmuchiwał pył ze scieżek wszystkich wybranych, aby mogli bez zwycięztwa a jak w tryumfie po różach jechać do władzy, gdziebyśmy przed niemi co prędzéj wonne zaczęli palić kadzidła, za to że sprawie oddali pierwszą ważną usługę..... władzę przyjęli! To jeszcze chwała Bogu że funduszu na drogę dla członka w kassie Zjednoczenia nie zbrakło, boby władza mogła była rozbić się na maroderce. Nie z takim duchem i z mniejszém wymaganiem szli wygnańcy na wyprawę w 1832 r. Sprawiedliwość jednak przyznać nam każe : nie byli to prawni urzędnicy, byli to tylko ludzie poświęcenia. Czyż tak będzie i z nowo wybranemi jak było przed rokiem, czyż się nie zjadą dla braku funduszu, dla przeszkód pasportowych, i innych podobnie *ważnych* przyczyn? Biedna Polska, co tu zawad na drodze do niéj wiodącéj!

Wybrani urzędnicy zapominać nie powinni że mimo kollegialnego ich składu, na *każdym* z nich leży *cała* odpowiedzialność za zły kierunek narodowéj rzeczy. Trzeba skończyć nieprzyzwoitą grę składania winy na kolegów, mało-szczerego umywania rąk od niéj jak Piłat.

Nie trzeba mówić : temu winien Lelewel, tamtemu Zwierkowski, innemu Odynecki lub Ostrowski. Ja sądzę że ilekroć jest przyznana jaka wina, tylekroć każdy winien, że sobie z drugim poradzić nie mógł na korzyść sprawy. Raz jeszcze powiedzmy, ogół wyborców nie szuka winnych, przedewszystkiem, mniéj ważne to dlań zatrudnienie, naprzód szuka postępu interesu i dobra powszechnego. Dla tego każdy członek powinien przyjść do władzy z swoim wykończonym planem działania, całego systemu działania dla kraju; — powinien umieć coś z tego planu poświęcić na korzyść kolegjalnego, harmonijnego kierunku, i umieć coś otrzymać od swych kolegów na zrealizowanie jego życzeń i pojęć. Nie zaś nic nie pomyśléć, nie mieć żadnego systemu, żadnych dążności jasno pojętych, wewnętrznie wykończonych i kolegjalnie wyłożonych, lecz tylko pojęciom, dążnościom innych wyrazową, studencką prowadzić oppozycią.

Nadewszystko każdy urzędnik powinien być przygotowany na wielką i ciągłą pracę. Ministrowie państw wielkich, zamożnych, stojących na szczycie potęgi, często nocy nie dosypiają — dla czego? dla tego tylko aby, przy ogromnych środkach jakiemi rozrządzają, swój naród utrzymać, *tylko utrzymać* na stopniu jaki zajmuje. My środków mniéj posiadamy, naszym celem nie jest utrzymać co posiadamy, lecz odebrać z czego nas odarto, stokroć trudniejsza dążność, stokroć większa powinna być usilność. Niektórzy członkowie Kom. Kor. podobno mawiali dość często : nic nie zalega, wszystko jest zrobione, posiedzenia nie potrzeba — wszystko zrobione gdy Ojczyzna w niewoli! nic niezrobione, wszystko jest do zrobienia, tak zawsze wierzyć powinni członkowie Komitetu.

Im większa będzie czynność członków Komitetu, tém mniejsza będzie potrzeba wyręczenia się inszémi ludźmi, czy to pojedynczémi, czy w Instytucje, Kommissje, etc. zawiązanémi — wyręczenie któremu najczęściéj liczne towarzyszą nie do godności.

Niech każdy z członków Komitetu zrobi sobie wykaz ile przez czas swego urzędowania i jakich przyniósł projektów, ile odrobił redakcij i innych prac, na ilu i jak długo znajdował się posiedzeniach, naradach, etc. nie ile czasu mniéj więcéj pracował, lecz ile rzeczy zrobił; — niekiedy i dla niektórych będzie to bardzo ciekawa statystyka.

Kończę zbyteczne, bo zbyt niedokładne uwagi, aby jak inni dopełnić mego obowiązku wyborcy, i podać publiczności, przez Twe pośrednictwo, moich kandydatów do władzy.

Mówiłem był o potrzebie rozlicznych usposobień we władzy — usposobień wojskowych, dyplomatycznych, finansowych, administracyjnych, edukacyjnych, etc., najlepiéj byłoby, gdybyśmy dobrali do każdéj specjalnie uzdatnionego człowieka, a przytem takich którychby wiązały wspólność zasad, determinacja w działaniu, wzajemny szacunek i zaufanie, a o ile można nawet wzajemna sympatja.

Lecz mało żyliśmy publicznie w jednem wielkiem narodowem kole abyśmy się wszyscy znali nawzajem do kładnie, i forma też wyborowa mówiłem nie jest najdogodniejsza, z resztą jesteśmy podzieleni, są obozy z których gdybyśmy nawet i wybierali obywatela nieprzyjąłby naszego wyboru. Tak tedy w obecnym stanie rzeczy i ograniczając się tém co mieć można i o czem wiemy, moją kandydaturę podzielę na trzy kategorje złożone : z ludzi cywilnych zasłużonych jeszcze w kraju— z ludzi wojskowych — z ludzi emigracyjnych. Pierwszéj całkiem nie będę usprawiedliwiał, dwie drugie jak można najkrócéj.

Do pierwszéj liczę : Ob. Lelewela Joachima, Zwierkowskiego Walentego, Worcella Stanisława, Hłuszniewicza Antoniego, Tyszkiewicza Wincentego.

Do drugiéj : Ob. Stolzmana Karola, Nowosielskiego Felixa, Dąbrowskiego Florjana, Urbańskiego Piotra; wszystkich czterech konspiratów z 1830 r., wszystkich czterech do dziś dnia czynnych członków Zjednoczenia.

W téj kategorij jestem zmuszony pominąć Ob. Nieszokocia Wincentego, jako oddalonego od Emig. i związanego prywatnym kontraktem; Ob. Mierosławskiego Ludwika i Wysockiego jako członków Tow. Dem., coby dla mnie nie było powodem usuwania ich od władzy, lecz co dla nich najprawdopodobniéj byłoby powodem jéj odmówienia — nakoniec Ob. Dwernickiego Józefa — piękne krajowe imie — jako nieczynnego członka w Zjednoczeniu.

Do trzeciéj : Ob. Dmochowskiego Henryka, towarzysza Zaliwskiego na wyprawie i w więzieniu, Wiena Józefa, tłumacza Umowy społecznéj J.-J. Rousseau. — Odyneckiego Tomasza (młodszego z braci), byłego członka i sekretarza Komissij Korrespondencyjnej — Pieniążka Czesława, członka Komissji Administracijnéj.

W tych dwunastu osobach sądzę łatwo jest wybrać władzę z pięciu złożoną, którąby dostatecznie naszéj potrzebie odpowiadać mogła.

Skończyłem moje uwagi. Pisałem je mniéj w przekonaniu abym niémi oddał ważną usługę rzeczy wyborowéj, więcéj dla tego abym dopełnił jak inni obowiązku członka Zjednoczenia. Zacząłem je pisać w chwili gdy jeszcze nikt wezwaniu Komitetu nie odpowiadał, to może być, najlepsza ich strona. Nie mam uprzedzenia o ich niemylności. Zdaje mi się że jakiś minister francuzki mawiał dla przekonania innych o swéj subtelnéj dyalektyce : « *donnez-moi vingt lignes d'un homme et je le ferai pendre.* » Gdyby mnie sądzono podług téj jezuickiéj cnoty czy zdolności, chybiłbym celu jaki zamierzałem biorąc pióro do niewprawnéj ręki. Lecz że pisałem dla braci, dla tego mam nadzieję iż pominą — bez sądu którego wydawać nie warto — wszystkie błędne widzenia, wszystkie niestosowności jakie napotkali w tych uwagach, a jeśli przypadkiem jedną jaką użyteczną myśl znajdą w całéj téj Korrespondencji, tę jedną niechaj na swój i na sprawy obrócą użytek. Będzie to lepszy tryumf dla stron obudwu.

Przyjmij, szanowny wydawco, braterskie pozdrowienie.

---

*Kopja pisma do redakcyj Trzeciego Maja — którą proszę umieścić w Orle Białym.*

Panie Redaktorze, — Doszły mnie dwa Nra dziennika twojego *Trzeci Maj*, pod datami 15 i 22 czerwca r. bieżącego w których zamieściłeś listy Podpułkownika Zamoyskiego, b. szefa sztabu 2° Korpusu dowództwa Generała Ramoriny, jak się tenże szef sztabu wyraża podane do ogłoszenia na twoje żądanie, a których ciąg dalszy ma nastąpić — nie przypuszczam ani na chwilę ażebyś miał być jednostronnym, dla tego z największą ufnością upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze pisma twojego, niniejszéj deklaracji mojéj wywołanéj przez zarzut P. Zamoyskiego, jakoby broszura wydana w Elblągu *pełna błędów i złéj wiary była dziełem obcém i tylko nosiła pożyczane imie moje.* — Nim oddzielném pismem wyspowiadam się z zarzutów ciążących na mnie, tymczasowie oświadczam że broszura ta jest przezemnie wydaną; — spowodowała mnie do jéj ogłoszenia, haniebna wieść jaką po wkroczeniu do Galicji Korpusu Ramoriny, rozrzucono piśmiennie nawet, jakoby dla tego tenże korpus nie połączył się z główną armją, iż podług zawartéj z nieprzyjacielem ugody, za swoim pod Modlin przybyciem, w Płockiém niezawodnie miał broń złożyć. — Tę wiadomość przywiózł mi godny wiary, Kapitan artyllerji Puzyna, wracający ze Lwowa gdzie był za urlopem, i zarazem oświadczył iż życzeniem dbałych o sławę narodową patrjotów Galicijskich było ażeby podobny zarzut mógł być w rzetelném odkryty świetle. Jako niepolityk ale stary i pro-

sty żołnierz, niezdolny do krasomówskich opisów, obrałem na ten cel najkrótszą i najrzetelniejszą drogę, ogłaszając rozkazy wyciągnięte z archiwów wojennych i protokołów ruchu wojska, którym żadne *podrobienie dzisiejsze* fałszu zadać nie może. — Na resztę zarzutów P. Zamoyskiego jako nieopartych na niczém co by nosiło cechę prawdy, nie widzę w téj chwili potrzeby odpowiadać, gdyż jak i jego listy nie są jeszcze ukończone, tak i moje na nie odpowiedzi muszą być przydłuższe, a tymczasowie podaję do druku inne pisemko zrobione przezemnie na początku 1839 r., które złożoném zostało w pewném ręku dla użycia w swoim czasie jako materjał do opisów historycznych, w niém jest proste opowiadanie działań wojennych i wypadków zaszłych od 1go sierpnia do 10go września w ciągu kampanji 1831 roku, — tam się jasno wykaże czém była w owéj epoce osoba moja i co zrobić mogła.

Podpisano : Kazimirz Małachowski.

W Chantilly, (Oise.) d. 27 Czerwca 1844 r.

---

**DO WYDAWCY ORŁA BIAŁEGO.**

Szanowny Obywatelu,

Mylnie uwiadomiony, wymieniłem w przypisku do odezwy Komitetu Ogółu Londyńskiego z dnia 1go lutego bieżącego r. fakt, o którego nieprawdziwości późniejsze przekonały mię poszukiwania. Ponieważ przypisek ten, do druku nieprzeznaczony, dziwną myłką w wywodzie słownym, N. 6 na str. 31, ogłoszony został, upraszam cię w następnym numerze swym umieścić moje oświadczenie :

1o Że nietylko nie odmówiono Obywatelowi Staniewiczowi oddania pod jego opiekę którego z wyzwolonych z okrętu *Irtysz* braci, ale że dla dwóch spomiędzy nich zamierzano zamówić u niego mięszkanie, czego nie uczyniono nieznalazłszy późniéj tego potrzeby;

2o Że nie z mojéj woli, ale przypadkiem, wszystkie cztéry przypiski do odezwy Komitetu Ogółowego w wywodzie słównym ogłoszone zostały.

Dalsze szczegóły téj rzeczy do Wywodu Słównego posłane zostały, i w nim ogłoszone będą.

Pozdrowienie i Braterstwo,
Stanisław Worcell.

Powyższe oświadczenie Ob. Worcella już dawno nam zostało przysłane, napływ ważniejszych materij nie pozwolał umieścić go w swoim czasie; dziś tego dopełniając na powtórne żądanie, zaspakajamy słuszną troskliwość Ob. Worcella, aby, gdy on mimowolnie popełniony błąd poznał, publiczność także była o tém zawiadomioną, i w wypadkach zaszłych sądziła ludzi według ich czynów.

---

— I ociężałe Czechy zaczynają czuć jarzmo które ich za ciężko uciska — widzą że Niemcy zbogacają się z ich potu a im praca dzienna na chleb powszedni wystarczyć nie może. — Temi czasy donoszą z Pragi, że pracujący około drogi żelaznéj zażądali podwyższenia płacy; gdy ta odmówiona im została, zniszczyli kilkaset prętów ukończonéj już drogi. — Rząd Austryacki zesłał wojsko, które gdy dało ognia do bezbronnych, wyrobnicy stawili mocny opór, bronili się kamieniami, i cały mur pod nad rzeką Ziskaberg rozebrali. Wielu officerów i żołnierzy zostało ubitych i rannych, wyrobników tylko sześciu. — Tak małą liczbę ostatnich przypisują temu, że żołnierze umyślnie strzelali w górę, czego dowodzi, że dziecko znajdujące się w oknie na drugim piętrze zostało zabite.

W Prusach również wyrobnicy poniszczyli machiny — rząd Pruski posłał im bagnety i kule, pobił jednych, a dla drugich zachęca do zakładania towarzystw dobroczynnych. Nędzne to sposoby zwłaszcza tam, gdzie całe massy zaczynają czuć, że ciągle są explotowane dla zbytku drugich.

ZMARLI.

Mikołaj Jermołowicz, były kapitan 3o puł. str. pieszych, powszechnie znany i szanowany; zakończył życie d. 20 września 1843 r. o godzinie pół do dwunastéj wieczorem, po sześcio-miesięcznéj chorobie na krwawą dysenteryę, w 54 roku życia. Przed zgonem pożegnał swych braci rzewnemi łzami; mocno ubolewał, że kości Jego nie będą spoczywały na Ojczystéj Ziemi, za którą życie poświęcał i krew przelewał. Wielce współ-rodaków do wytrwałości w świętém przedsięwzięciu w sprawie Ojczystéj zachęcał. Ostatnie Jego słowa były : « O! mój Boże, o! moja Ojczyzno, czemuż cię więcéj nie zobaczę!

Pochowany został na cmentarzu miasta Figeac, gdzie towarzyszyli wszyscy Polacy, oddział Gwardyj Narodowéj oddał honory wojskowe, wielka liczba retretowanych Francuzów różnego stopnia i niezmierna rzesza publiczności towarzyszyła aż na miejsce wiecznego spoczynku.

Nad grobem miał mowę nasz ziomek Major Psarski, która z uszanowaniem była słuchana. — Mikołaj Jermołowicz urodzony we wsi Bluzynie d. 6 grudnia 1789 r., z Ojca Leona i Matki Teodory. Wszedł do służby wojskowéj 10 września 1812 r. w czasie bytności wojsk Napoleona, do 23 p. strzelców litewskich, jako furyer. Był w bataliach : pod Borysowem i przy przejściu Berezyny. W 1813 w Saxonij pod Gabel, Libau, Rumberg, Altemberg, Penik, i d. 19 pazdziernika pod Lipskiem został ranny kartaczem w prawą nogę, gdzie dostał się do niewoli Austryackiéj. W 1815 r. przy organizacyj Wojsk Polskich, był przeznaczony do 3o puł. str. pieszych jako starszy sierżant. Rewolucja zastała go p.porucznikiem; bez wahania rzucił się w nią, i mężnie jéj bronił. Dnia 6 lutego, postąpił na porucznika. 24 marca na kapitana : był w bataliach, pod Okoniowem, Wawrem, Grochowem, (tu ozdobiony krzyżem złot. woj.) Kałuszynem, Siedlcami, Łysobykami, Paprotnią, 6 i 7o września na okopach Warszawy.... W Emigracyi był wzorem postępowania i patryotyzmu! Będąc wybranym na komendanta żołnierzy; wszelkich starań dokładał aby ich ocalić od wypraw zgubnych dla Emigracij. — Ojczyzna straciła w Jermołowiczu prawdziwego obrońcę, Emigracja współpracownika jéj przyszłości : Cześć niech mu będzie i po śmierci!!!

---

Umarł także dnia 17 maja t. r. w 34m roku życia, Jan Pacewicz, rodem z gubernij Wileńskiéj ze wsi Sawiciszek : pod czas Rewolucij służył w 13m p. ułanów podofficerem. Cierpiąc od roku pomięszanie zmysłów, wyszedł tajemnic do Decazeville, i tam zadał sobie śmierć skoczeniem w studnią, którą ciągną węgle na powierzchnią.

---

## NOWE DZIEŁA.

*Myślini* czyli *Całokształt Loiki Narodowéj*, przez *Bronisława Ferdynanda Trentowskiego*, tomów 2 in-8o major, franków 22. — Dzieło to było zabrane przez rząd Pruski w Poznaniu.

— *Wykład Matematyki* przez *K. Libelta, D. F.* Tomów 2 in-8o major, fr. 13. — Tom pierwszy obejmuje *Matematykę elementarną*, *teorją działań arytmetycznych* i *planimetrją*. — Tom drugi zawiera *Teorją Równań i Kombinacij*, *tudzież Trygonometrją prostokreślną* i *Solidometrją*.

Zgłaszać się o nabycie à *M. Sarmata, rue Ruysbroek*, 56, *à Bruxelles*.

OGŁOSZENIE.

Wszelkie pisma udzielane Gminie Figeac, mają bydź adressowane, à M. Romanowski, polonais, à Figeac (Lot).

---

*Atlas krain Polskich*, złożony z kart dwunastu, przez ziomka *A. Słowaczyńskiego*, został skończony, i nabyć go można za pośrednictwem Księgarń polskich, po cenie fr. *sześć*.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.